

Prezes UKE nakazuje miastu cenzurę

10 stycznia 2011

Rok temu, gdy trwały prace nad ustawą o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych, sejmowa komisja zajmująca się projektem tej ustawy poprosiła Biuro Analiz Sejmowych o opinię dotyczącą zgodności z Konstytucją RP artykułu 7, ust. 4 pkt. 3 owego projektu. Punkt ten dotyczył przypadku, kiedy jednostka samorządu terytorialnego (np. gmina) zamierza świadczyć na swoim terenie usługę dostępu do Internetu za darmo lub po cenie niższej od rynkowej i uzyskuje w tym celu zgodę Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej, wydaną w trybie decyzji. Brzmiał zaś następująco:

„Decyzja, o której mowa w ust. 1, określa:

- 1) obszar, którego dotyczy działalność;
- 2) maksymalną przepływność łącza;
- 3) warunki świadczenia usługi dostępu do Internetu, w tym maksymalny czas, po upływie którego następuje zakończenie połączenia, oraz obowiązek blokowania dostępu do treści zakazanych dla dzieci lub młodzieży lub sprzecznych z publicznym charakterem zadań realizowanych przez jednostki samorządu terytorialnego”.

Wątpliwości posłów z komisji wzbudził zapis o „obowiązku blokowania” – zwłaszcza, że równocześnie trwała publiczna dyskusja nad rządowym pomysłem wprowadzenia Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych. Biuro Analiz Sejmowych przygotowało opinię, która uznała ten zapis za niezgodny z art. 54 ust. 1 Konstytucji (stanowiącym, że „każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”), nawet w powiązaniu z art. 31 ust. 3 Konstytucji („Ograniczenia w zakresie korzystania z

konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw"). W opinii Biura, w szczególności „niejasna konstrukcja art. 7 ust. 4 projektu umożliwia sformułowanie wniosku, że treść nakazu blokowania dostępu do stron – stanowiącego w istocie ograniczenie wolności pozyskiwania informacji z art. 54 ust. 1 – jest nie tyle wprowadzana wprost w projekcie ustawy, co w drodze decyzji Prezesa UKE. Taka sytuacja dodatkowo wzmacnia wnioski o konstytucyjnej niedopuszczalności omawianego przepisu z punktu widzenia art. 31 ust. 3 konstytucji”.

Opinia ta była przekonująca dla posłów (przewodniczący komisji, p. Janusz Piechociński, stwierdził jednoznacznie, że „nie będzie blokowania stron”, choć „rząd (...) planował wprowadzenie cenzury w sieci”) i w projekcie ustawy znajdującym się w sprawozdaniu komisji z 4 marca 2010 r. – jak również w ostatecznej, uchwalonej wersji ustawy – nie ma już nic o żadnym obowiązku blokowania. Wymieniony wyżej punkt brzmi w ustawie następująco:

„Decyzja, o której mowa w ust. 1, określa:

- 1) obszar, którego dotyczy działalność;
- 2) maksymalną przepływność łącza;
- 3) warunki świadczenia usługi dostępu do Internetu, w tym maksymalny czas, po upływie którego następuje zakończenie połączenia”.

Niestety okazuje się, że wbrew intencjom posłów i oświadczeniu p. Piechocińskiego, blokowanie jednak jest. Oto 30 grudnia 2010 r. Prezes UKE wydał decyzję o zgodzie na świadczenie przez miasto Przasnysz usługi dostępu do Internetu bez pobierania opłat za pomocą hotspotów. Decyzja ta określa nie

tylko obszar, którego dotyczy działalność (8 hotspotów w podanych lokalizacjach), maksymalną przepływność łącza (256 kb/s) oraz maksymalny czas, po upływie którego następuje zakończenie połączenia (60 minut), ale również, że:

- „zablokowane będą strony internetowe z treściami erotycznymi, nielegalnymi, w ramach możliwości technicznych uniemożliwione powinny zostać połączenia Peer to Peer umożliwiające wymianę plików pomiędzy użytkownikami końcowymi oraz wszelkie aplikacje wykorzystujące tę technologię”;

- „użytkownikom końcowym udostępnione będą wyłącznie protokoły http (Port 80), https (port 443), porty wykorzystywane przez serwisy e-mail (Port 25, Port 110, Port 143, Port 465, Port 993, Port 995) oraz standardowe porty, z których korzystają komunikatory internetowe”.

Jak widać, Prezes UAE rozumie upoważnienie do określania „warunków świadczenia usługi dostępu do Internetu” jako upoważnienie do narzucania na tę usługę dowolnych ograniczeń, w tym również tych niewymienionych wprost w ustawie. Ba, również tych, które Konstytucja RP rezerwuje tylko dla ustaw – jak ograniczenia w korzystaniu z konstytucyjnego prawa do pozyskiwania informacji. Co więcej, w uzasadnieniu decyzji nie ma ani słowa o tym, dlaczego postanowiono wprowadzić takie ograniczenia. Dlaczego mają być blokowane akurat strony z „treściami erotycznymi”? Dlaczego użytkownikom należy zezwolić na korzystanie z WWW (a co ze stronami dostępnymi na niestandardowych portach?) e-maila (ciekawe, czemu pominięto tu port 587?) i komunikatorów, a już nie z internetowych chatów (korzystających wszak często z innych portów niż wskazane), FTP, IRC, radia internetowego czy Usenetu? Dlaczego użytkownik nie ma mieć możliwości korzystania z tak standardowych usług jak SSH czy Telnet, albo synchronizacja zegara na swoim komputerze? Czytając to uzasadnienie, można wręcz dojść do wniosku, że takie ograniczenia są wręcz nielogiczne w świetle tego, że „ograniczenie maksymalnej przepływności łącza do 256 kb/s dla użytkownika końcowego

stanowi istotne ograniczenie w możliwości korzystania z usług i aplikacji dostawców kontentu (treści). Powyższa przepływność łącza będzie pozwalała na korzystanie jedynie z podstawowych aplikacji takich jak email czy strony internetowe niewymagające szybkiego połączenia z Internetem". Skoro już samo ograniczenie prędkości zawęży możliwości korzystania przez użytkownika do „podstawowych aplikacji”, to jaki sens ma jeszcze narzucanie dodatkowych ograniczeń?

Wymieniona decyzja Prezesa UKE jest niezrozumiała tym bardziej, że urząd ten wyrażał się krytycznie o pomysłе blokowania stron w ramach proponowanego Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych, stwierdzając między innymi w swojej opinii, iż „zaprojektowany obowiązek blokowania przez przedsiębiorcę telekomunikacyjnego dostępu do stron internetowych lub usług wpisanych do Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych, z punktu widzenia technicznego, jedynie ograniczy lub utrudni części użytkowników Internetu dostęp do stron lub usług wpisanych do Rejestru, natomiast nie zlikwiduje dostępu całkowicie. (...) Natomiast koszt środków technicznych, które powinien zaangażować przedsiębiorca telekomunikacyjny w celu blokowania takiego dostępu będzie olbrzymi”. Czyżby nagle Prezes UKE lub jego urzędnicy uznali, że w przypadku miasta Przasnysz ten koszt będzie jednak mały (mimo że blokować będzie trzeba nie tylko wskazane konkretne adresy, ale ogólnie wszystkie strony „erotyczne” i „nielegalne”), a użytkownicy nie wpadną na pomysł obchodzenia blokady stron łącząc się poprzez serwery proxy działające na porcie 80 (bywają takie)?

No i w końcu – jeśli miasto Przasnysz dopuści, aby użytkownicy hotspotów łączyli się ze stronami internetowymi i serwerami poczty poprzez adresy domenowe, a nie bezpośrednio przez adresy IP, to będzie to złamaniem wymienionej decyzji. Wszak wśród protokołów, które wg niej będą udostępnione użytkownikom końcowym nie ma DNS (port 53)...

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)